Rok I. Kraków, dnia 1. września 1908 r. Nr. 2.

ŁĄCZNOŚĆ

Organ zawodowy Stowarzyszenia rządowych pomocniczych urzędników kancelaryjnych Wielkiego Księstwa Krakowskiego wraz z Galicyą zachodnią (okręg Sądu kraj. wyż. w Krakowie).

Prenumerata dla niecżłonków:
Rocznie . . . . 2 K 20 h z przesyłką
Półrocznie . . . . . . 1 K 10 h „

„Łączność“ wychodzić będzie **z początkiem każdego miesiąca.** Numer pojedynczy kosztuje 20 halerzy.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 11** (parter).

Organ redaguje Komitet. — Odpowiedzialny redaktor: **Karol Podgórczyk**, oficyant c. k. Sądu kraj. w Krakowie.

Odezwa!

Uchwałą odbytej w Wiedniu w dniu 13, 14, 15 i 16-go maja br. konferencyi prezesów stowarzyszeń należących do centralnego związku stowarzyszeń „Reichsverband“ w Wiedniu, podzielono Galicyę pod względem organizacyjnym na dwa stowarzyszenia krajowe, mianowicie:

we Lwowie dla Galicyi wschodniej, (okręg Sądu krajowego wyższego we Lwowie),

w Krakowie dla galicyi zachodniej, (okręg Sądu krajowego wyższego w Krakowie).

Uchwałą tą, którą obydwa stowarzyszenia krajowe, to jest lwowskie i krakowskie przez swoich zastępców na konferencyi tej obecnych (za Stowarzyszenie lwowskie prezes „Unii“ kolega Teodor Bunda, za Stowarzyszenie krakowskie wice-prezes krakowskiego Stowarzyszenia kolega Karol Podgórczyk) zaakceptowany, — zobowiązały się obydwa Stowarzyszenia, przyjmować na członków swoich stowarzyszenia okręgowe i pojedynczych kolegów jedynie tylko ze swoich okręgów i działalność swoją tylko na te okręgi ograniczyć — by tym sposobem uniknąć wzajemnych nieporozumień i zatargów i stworzyć dwie silne, jednolite i celu swego świadome organizacye.

W myśl zatem tej uchwały wzywamy wszystkich kolegów zachodniej Galicyi, bez względu do jakiej dykasteryi służbowej należą, by bezzwłocznie do naszego Stowarzyszenia przystąpili, albowiem tylko Stowarzyszenie krakowskie, jako stowarzyszenie krajowe, należące do centralnego Związku wszystkich stowarzyszeń Austryi „Reichsverband“ w Wiedniu, daje swoim członkom możność brania pośredniego udziału w akcyi zdążającej do poprawy ich stosunków służbowych, a nadto jako zbiorowy członek jedynej naszej ogólnej organizacyi zawodowej daje członkom swoim gwarancyę, że najżywotniejsze ich interesa zawodowe zastępować i bronić będzie w sposób jak najbardziej energiczny i stanowczy.

Zawiadamiamy również wszystkich tych kolegów, którzy poprzednio należeli do stowarzyszeń „Centralverein“ i „Reichsverein“ w Wiedniu, że stowarzyszenia te z dniem 1-go maja br. się rozwiązały i zlały się z centralnym związkiem stowarzyszeń „Reichsverband“ w Wiedniu, — członkowie zaś tych stowarzyszeń, stosownie do tego, w okręgu którego stowarzyszenia krajowego urzędują, przystąpić mają do swoich stowarzyszeń krajowych. „Reichsverband“ bowiem jako związek stowarzyszeń krajowych, — przyjmuje na członków tylko stowarzyszenia krajowe, a nie pojedynczych członków.

Jedynie koledzy z okręgu stowarzyszenia rzeszowskiego, (okręg Sądu obwodowego w Rzeszowie) obowiązani są należeć do tegoż stowarzyszenia, gdyż Stowarzyszenie rzeszowskie, jako należące pośrednio przez Stowarzyszenie krakowskie do „Reichsverbandu“, będzie mogło brać czynny udział w ogólnej pracy mającej na celu poprawę naszego bytu.

Za Wydział.

Troneczek, sekretarz. *Józef Grzesiak*, prezes.

Ostatnia podwyżka naszych poborów służbowych!

Opierając się na informacyach wprost z Wiednia zaczerpniętych, już w poprzednim numerze organu mieliśmy sposobność wyrazić nasze obawy względem udziału, jaki nam przypadnie przy rozdziale owych 18 milionów koron, uchwalonych przez parlament na regulacyę stosunków materyalnych niższych funkcyonaryuszy państwowych pomiędzy poszczególne rodzaje i grupy tychże funcyonaryuszy.

Obawy nasze nie były płonne; obecnie bowiem stoimy wobec nowej krzywdy, jaka z łaski Wysokiego Rządu ponownie nas dotyka.

Gdy się bliżej przypatrzymy temu nad wyraz szczodremu podziałowi tych 18 milionów koron, to doprawdy nie wiemy co więcej i wpierw podziwiać, czy rażącą niesprawiedliwość, jaką stale darzeni jesteśmy, czy też zupełną obojętność i głuchotę na głos nasz ciągle wołający o stałe uregulowanie naszej i rodzin naszych przyszłości.

Według wydanego już w drodze rozporządzenia wyżej wspomnianego podziału, kolejarze otrzymają 8.3 mil., pocztowcy 4.4 mil., straż skarbowa 1 mil., służba

państwowa 1.6 mil., straż bezpieczeństwa 2 mil., a dla nas przypada reszta jaka pozostaje, to znaczy 650.000 koron czyli nazywając to po imieniu: rzucono nam niedogryziony ochłap.

Jak już Szan. kolegom wiadomo, z owych 650.000 koron będziemy korzystali w ten sposób, że po dziesięciu latach służby, posunięcie do wyższego stopnia płacy będzie następowało nie po pięciu, lecz po czterech latach, to jest, że ci oficyanci, którzy skończą 14, 18, 22 i 26 rok służby, otrzymają ten wyższy stopień płacy, jakiby otrzymali po 15, 20, 25 i 30 latach służby rządowej.

Według obliczeń opartych na pewnych danych, liczba tych szczęśliwców, którzy z tej podwyżki korzystać będą, wynosić będzie około 3.000 oficyantów, co absolutnie nie może przenieść kwoty 300.000 koron, resztę zaś, kwotę 350.000 koron wynoszącą, pochłonie fiskalny żołądek J. Eks. ministra skarbu.

W taki to sposób Wysoki Rząd ocenia i nagradza naszą pracę, pracę najproduktywniejszą, absorbującą siły i zdrowie każdego oficyanta w jakimkolwiek urzędzie państwowym służącego. Nic też dziwnego, że ogólne rozgoryczenie i niezadowolenie, jakie wśród kolegów zapanowało, dało swój wyraz w zrzeczeniu się w tej formie przyznanej nam podwyżki.

Przyzwyczajeni już jesteśmy do podobnych niespodzianek ze strony Wysokiego Rządu. Nie możemy tylko pominąć milczeniem faktu, że posłowie nasi, ci jedyni obrońcy pokrzywdzonych, znając ogólne położenie nasze, jako swych wyborców, na tak bezprzykładną i krzyczącą niesprawiedliwość dali swoje przyzwolenie Należy zatem korzystać z każdej nadarzającej się sposobności i przypomnieć tym Panom, że na zgromadzeniach przedwyborczych głosili coś wręcz przeciwnego, niżeli to, co z łaski Rządu, a ich uchwały dziś otrzymaliśmy; że przez swą dziwną uległość i wprost niewytłumaczone niczem zagadkowe stanowisko wobec Rządu przyczynili się do tak haniebnego i krzywdzącego wyróżnienia nas z ogólnej liczby tych, dla których poprawy stosunków materyalnych 18 milionów koron przeznaczono.

Wobec nowo-doznanej krzywdy nie czas jednak i pora na wylewanie łez i biadanie, ale najwyższy czas do skupiania się i do pracy.

Niczem są nasze krzyki i protesty, nic nam nie pomogą nasze ubolewania i narzekania na haniebne stusunki, jeśli nie zabierzemy się na seryo do pracy, do walki, organizując się społecznie w jednę wielką, silną organizacyę, świadomą swych czynów i celu, do którego ma dążyć.

W takiej to chwili, jak obecna, Szanowni koledzy, nie wolno nikomu z nas wyłączać się od współudziału w walce. — kto nie chce być pasożytem, na którego koledzy biedni pracować muszą, powinien odczuć ten obowiązek, że czemśkolwiek, czy to pracą, czy choćby tym drobnym datkiem wkładki miesięcznej — przyczynić się powinien do wspólnej pracy, chcąc stanowić cząstkę tej masy walczącej o swoje prawa o przyszłość swoją i swojej rodziny.

Otrząśnijcie się zatem już raz z tego zgubnego indyferentyzmu i wstąpcie w szeregi walczących o byt Wasz, gdyż tylko potęga masy, siła zgody i jedności zaimponować potrafi, rządowi i Radzie państwa.

Słabym i niezjednoczonym obiecanki tylko i przyrzeczenia, a w najlepszym razie jakaś kość: — jednością silnym regulacya ustawowa.

Timeo Derschattam et dona ferentem!

(Legitymacye kolejowe).

Nareszcie po długich staraniach i zabiegach wszystkich stowarzyszeń w Związku wiedeńskim reprezentowanych. ministerstwo kolejowe reskryptem z dnia 15 lipca 1908 l. 37.791/6a zezwoliło na wydawanie oficyantom i oficyantkom kancel. rocznych legitymacyi kolejowych.

Odnośny reskrypt w dosłownem tłumaczeniu brzmi:

„Pismem z dnia 15 lipca 1908 l. 37.791/6a podało ministerstwo kolei wszystkim władzom centralnym do wiadomości. że zatrudnieni przy państwowych władzach, urzędach i zakładach oficyanci kancelaryjni, zwrócili się doń z prośbą o przyznanie im takich udogodnień jazdy koleją na podstawie legitymacyi, jakie na podstawie regulaminu z 1 marca 1903 mają c. k. względnie c. i k. urzędnicy państwowi i urzędnicy Dworu (z pięcioletnią ważnością, na liniach c. k. austryackich kolei państwowych i na liniach niektórych prywatnych przedsiębiorstw ruchowych, które ten regulamin przyjęły).

Prośba ta jednak nie może być uwzględnioną ze względu na zasady umówione z odnośnemi przedsiębiorstwami przy układaniu tego regulaminu (art. II regulaminu).

Natomiast ministerstwo kolei jest gotowe przyznać wymienionym w rozporządzeniu wszystkich ministerstw z 23 marca 1907 nr. 88 Dz. p. p. oficyantom i oficyantkom, jak to już c. k. uprzyw. kolej południowa uczyniła, legitymacye z ważnością na jeden rok kalendarzowy, które przez zarządy kolejowe wystawiane będą i które będą uprawniać do korzystania z tych samych udogodnień, jakie zakreślone zostały wyżej cytowanym regulaminem dla czynnych c. k. urzędników państwowych (z wyjątkiem linii wiedeńskiej kolei miastowej i na razie z wyjątkiem tych prywatnych kolei lokalnych pod zarządem państwa stojących, którym przysługuje samoistne prawo ustanawiania taryf). Ministerstwo kolei zastrzega sobie atoli prawo rozszerzyć ważność wydać się na rok 1909 mających legitymacyi także na powyż wspomniane koleje lokalne, jeżeli się zgodzą na to zarządy odnośnych kolei prywatnych.

Do wydawania takich legitymacyi upoważnia się równocześnie c. k. dyrekcye kolei państwowych, dyrekcyę kolei północnej i c. k. kierownictwo ruchu w Czerniowcach.

Legitymacye wystawiane będą oficyantom i oficyantkom — stosownie do życzenia — do jazdy II lub III klasą, lub też do jazdy wyłącznie III klasą, pociągami osobowymi lub pospiesznymi i upoważniają do nabywania w kasach kolejowych kart jazdy za zniżoną cenę jedynie klasą wyrażoną w legitymacyi. Do jazd pociągami ekspresowymi lub luksusowymi legitymacye powyższe nie uprawniają.

Prośby o legitymacye należy wnosić do tych dyrekcyi kolejowych (dyrekcyi kolei północnej, kierowni-

ctwa ruchu w Czerniowcach), w których obrębie ma proszący swoją siedzibę i muszą zawierać poświadczenie naczelnika urzędu z wyciśniętą pieczęcią urzędową, że petent znajduje się w służbie w charakterze oficyanta.

Do prośby należy dołączyć fotografię proszącego, zaopatrzoną na stronie odwrotnej w nazwisko proszącego i uwierzytelnioną przez umieszczenie pieczęci urzędowej (fotografia ma być sporządzoną na kartonie formatu wizytowego, 10½ cm. długości a 6½ cm. szerokości, nie może być ta sama, która już do podobnego celu była używaną i musi być taką, ażeby z niej osobę bez żadnych trudności można było poznać.

Prośby mają powołane władze, urzędy i zakłady składać i za konsygnacyą odsyłać do dyrekcyi kolejowych, a te znowu w ten sam sposób odsyłać będą tym władzom wystawione legitymacye, celem wręczenia tychże petentom.

Równocześnie z konsygnacyą próśb odsyłać należy do kas dyrekcyi kolejowych także należytość za wystawienie w kwocie 1 K i ustawową należytość stemplową (5 koron II klasa, a 2 K 50 h III klasa).

Po otrzymaniu legitymacyi ma jej posiadacz (a to pod nieważnością) podpisać się w miejscu drukiem oznaczonem, oraz na fotografii po stronie obrazowej.

Po upływie czasu ważności, lub na wypadek ustania uprawnienia przez rozwiązanie stosunku służbowego i t. d., należy legitymacye ściągnąć i odesłać do władzy wystawiającej".

Rozporządzenie powyższe, jak zwykle wszystkie rozporządzenia, zredagowane jest w takim stylu, że posądzaliśmy już wyrocznię delficką, że się w tę sprawę wmieszała. Zebrali się przeto mędrcy wydziału związku państwowego we Wiedniu i radzili długo nad tem, czy za legitymacye te płacić będziemy musieli co roku, czy też ze względu na ustęp rozporządzenia, który opiewa, że będą one wystawione tak jak dla reszty c. k. urzędników, z tą różnicą, że opiewać będą na przeciąg jednego roku — opłacać będziemy za nie tę samą kwotę, co inni urzędnicy. — Mędrcy ci doszli oczywiście do tego samego rezultatu jak ów Pers, który wyruszając do walki, usłyszał swoje „ibis redibis non morieris".— Postanowiono przeto zapytać Ekscellencyę pana Derschattę (człowiek nadzwyczajnej uprzejmości no i... życzliwości dla stanu naszego — niedawno jeszcze, jako poseł, obiecywał nam wszystkim złote kołnierze) o wyjaśnienie, jak rozporządzenie to mamy rozumieć! Otóż Jego Ekscelencya na urlopie, ale po długiem szukaniu znalazła deputacya Związku przecież kogoś, kto ich potrafił poinformować — jakiś pan radca sekcyjny — podobno referent tego rozporządzenia. Początkowo nie odznaczały się wyjaśnienia jego także nadzwyczajną jasnością, lecz przyparty nieco do muru, oświadczył wreszcie, że „na razie" musimy co roku legitymacye odnawiać i co roku 6 K względnie 3 K 50 h uiszczać, oświadczył jednak zaraz, że „prawdopodobnie" z czasem zrównani zostaniemy i pod tym względem z resztą urzędników państwowych.

Wyjaśnienia tego pana radcy były tak logiczne i tchnące przyjaznym dla nas usposobieniem, że chcąc się pozbyć nieznośnego pesymizmu i rozprószyć wszelkie wątpliwości, ośmieliła się deputacya na skromne pytanie: Wiadomo, że stempel na legitymacyach kolejowych w kwocie 5 K, względnie 2 K 50 h, wprowadzony został z chwilą wejścia w życie podatku od kart kolejowych — czyli, że rząd obliczył, iż urzędnik ma za zniżoną cenę jazdy w ciągu pięciu lat uiścić 5 K podatku. Na podstawie zatem jakiego klucza obliczono, że oficyant za tę samą legitymacyę, w tym samym czasie i tego samego podatku musi uiścić 25 Kor.? Lecz w tej chwili zaczął się pan radca nadzwyczaj serdecznie żegnać i przeprowadził deputacyę do drzwi swego przybytku. I z pewnością przyszedł do przekonania, że dla nas wszystkie dobrodziejstwa, jakiemi nas Wysoki Rząd w szczodrobliwości swojej obdarza, są jedynie pretekstem do podnoszenia coraz nowych żądań, od których panom radcom sekcyjnym resztki włosów na wyłysiałych głowach powstają.

Mieliśmy bowiem dotychczas już tyle dowodów życzliwości i dobrych chęci ze strony rozmaitych Ekscellencyj i panów ministrów, że zobojętnieliśmy już nieco, więcej jeszcze, znieczuleni jesteśmy wprost do tego stopnia, że dobrodziejstwa, któremi nas zasypywać raczą, nie znajdują w sercach naszych odpowiedniego uczucia wdzięczności, wywołują nawet rozgoryczenie, które powoli zamieniać się zaczyna w szemranie, pomrukiwanie, szum, burzę!

To niełađnie, szanowni Koledzy, trzeba być wdzięcznym! Za życzliwość dla stanu naszego podziękować, w rączkę pocałować. Wszak powyżej zacytowane rozporządzenie Ekscellencyi pana Derschatty — pardon... ministerstwa kolei zapewnia nas, że od 1-go stycznia 1909 roku, udzielone nam będą legitymacye kolejowe, podobnie jak je mają panowie c. k. urzędnicy. Będzie nam wolno, jadąc na lato do kąpiel lub w zimie na Rivierę, rozpierać się w przedziałach drugiej klasy, płacąc tylko za III klasę, czyli za 50% zniżką. Jeżeli zaś kto z nas zapomni o godności stanu swego i spospolituje się tak dalece, że zechce przejechać się III klasą, to za karę otrzyma tam tylko 35% zniżenie. I zupełnie słusznie, wszak nie wypada, by urzędnik państwowy podróżował w tym samym przedziale, co woźny lub kandydat adwokacki. Czy nie zachwyca was ta myśl, szanowni Koledzy, że rozporządzenie to stawia nas pięćkroć wyżej, niż wszystkich panów radców dworu, wszak oni biedacy płacą za legitymacyę kolejową, ważną na lat pięć, 6 K a względnie 3 K 50 h, my zaś jako bogowie pierwszej klasy, płacić będziemy za tę legitymacyę 30 K, względnie 17 K 50 h, gdyż my ją co roku musimy odnawiać i co roku za nią 6 K, względnie 3 K 50 h uiszczać. Taka drobnostka nikogo z nas chyba nie oburzy, wszak dochody nasze pozwalają nam na taki wydatek, — boć przecie niedawno minister skarbu, Ekscellencya Korytowski, wyraźnie oświadczył, że pobory nasze tak znacznie zostały podwyższone, że niczego więcej żądać nie powinniśmy, a chociażbyśmy i żądali, nic nie dostaniemy, bo nic dla nas więcej uczynić nie może.

A jednak — pomimo tych łask i dobrodziejstw, jakie na nas w formie ostatniego rozporządzenia spłynęły, twierdzimy stanowczo, że i w tym wypadku rząd nie chciał odstąpić od tradycyonalnej połowiczności, wyglądającej nawet na złą wolę. Jasną jest bowiem rzeczą, że z takiej „ulgi" nikt korzystać nie będzie. Dano nam ale tak, żebyśmy wziąć nie mogli. Jest to postępowanie wprost skandaliczne. Rząd Austryi nie powinien uciekać się do takich... lachons le mot wykrętów w stosunku do nas i tak już niemiłosiernie wyzyskiwanych, obciążanych pracą i odpowiedzialnością, a pozbawionych należytych praw.

Śmiało twierdzić możemy, że wydatek roczny większej części oficyantów kancelaryjnych na jazdy koleją żelazną nie dosięga nawet wysokości kwoty, jaką wynosi roczna opłata od legitymacyi, które mieliśmy szczęście otrzymać. Różnica zaś należytości uiszczanej za legitymacye urzędników państwowych a oficyantów kancel. jest w swoim rodzaju rzeczą wprost niesłychaną. Jestto albo, wyrażając się delikatnie, szczyt naiwności, — albo, co o wiele prawdopodobniejsze... perfidya.

X. Y. Z.

Sądowcy wysyłają deputacyę do cesarza!

Pismem z dnia 6. sierpnia b. r. wezwał Związek sądowych oficyantów i pomocn. kancel. we Lwowie wszystkie stowarzyszenia Austryi do wzięcia udziału w deputacyi do Tronu, jaką zamierza wysłać w chwili rozpoczęcia jesiennej sesyi parlamentarnej, zaznaczając wyraźnie, że deputacya ta będzie miała miejsce z pominięciem jedynej naszej centralnej organizacyi „Reichsverband“ w Wiedniu, do której obecnie należą wszystkie stowarzyszenia oficyantów i pomocników kancel. w Austryi, oprócz jedynego na całą Austryę stowarzyszenia sądowców, to jest Związku sądowych oficyantów i pomocn. kancel. we Lwowie.

Jako motyw, usprawiedliwiający podjęcie tak doniosłego kroku, podaje wspomniana odezwa wiadomy nam wszystkim fakt, że „wszelkie, legalnie przez organizacye nasze przedsięwzięte kroki, celem uzyskania ustawowego uregulowania naszego stosunku służbowego spełzły na niczem“. Dziwić się jednakowoż wypada naiwności autorów tej odezwy, którzy przypuszczają, że postawienie tak popularnego, na brak uświadomienia o stanie naszej sprawy obliczonego wniosku, wystarczy, by za jednym zamachem zdobyć to, o co od szeregu lat walczą bezskutecznie wszystkie organizacye nasze w Austryi, z wyjątkiem Związku sądowców we Lwowie, który dotąd w pracy i w walce nie brał udziału, ograniczając działalność swoją jedynie tylko do rozsiewania niezgody i zawiści pomiędzy kolegami sądowymi a kolegami innych dykasteryi. Niemniej naiwną nazwać musimy nadzieję sądowców, że wszystkie stowarzyszenia Austryi, reprezentowane w związku centralnym „Reichsband“ w Wiedniu, złamią z takim trudem zdobytą solidarność i idąc za przykładem stowarzyszeń lwowskich, rozpoczną działalność na własną rękę bez udziału „Reichsverbandu“. Pod tym względem możemy stanowczo zapewnić pp. sądowców, że zaproszone stowarzyszenia Austryi, tylko choćby dla tego jednego powodu, udziału w deputacyi nie wezmą.

Istnieje jednakowoż inna ważniejsza przyczyna, wobec której wniosek Związku sądowców przedstawia się jako amerykański humbug, obliczony na łatwowierność i zamydlenie oczu kolegów. Mianowicie, jak to większej części naszych kolegów wiadomo, zapadła na odbytym w dniach 13., 14., 15. i 16. maja b. r. zjeździe prezesów stowarzyszeń, do Związku centralnego „Reichsverband“ należących jednogłośna uchwała wysłania deputacyi do Tronu, jednakowoż dopiero w tym momencie, kiedy parlament na początku jesiennej sesyi uchwali projekt naszej ustawy. Deputacya ta będzie miała na celu prosić Monarchę o udzielenie swej Najwyższej sankcyi naszej ustawie, a tem samem przeszkodzić rządowi, by uchwalonej przez parlament ustawy, jak to już miało miejsce w r. 1902, nie uśmiercił.

Nie może nas zatem spotkać zarzut, że nie wyczerpujemy wszystkich środków, jakie nam w celu uzyskania ustawowej regulacyi naszych stosunków służbowych stoją do dyspozycyi. Przeciwnie, kto zna cokolwiek ustrój państwa konstytucyjnego i rolę Korony w takiem państwie, dojdzie sam do wniosku, że Korona nie posiada prawa inicyatywy i co za tem idzie, nie może stawiać wniosków do parlamentu, lecz posiada głos ostatni, decydujący i jest naszym obowiązkiem uczynić wszystko, by głos ten wypadł na naszą korzyść. Do tego celu dąży projektowana przez Wydział „Reichsverbandu“ deputacya do Tronu i jak z przedstawionego poprzednio stanu rzeczy wynika, projekt „Reichsverbandu“ obmyslany dokładnie, oparty na znajomości stosunków, bezwarunkowo korzyść naszej sprawie przynieść musi, — gdy tymczasem projekt Związku sądowców jest sypaniem piasku w oczy, obliczonem na zapełnienie kasy Związku ciężko zapracowanym groszem naszych kolegów.

Pozowanie na jak najgorliwszego i jedynego obrońcę naszych praw, rzucanie popularnych myśli i wniosków wtedy, gdy to już inne organizacye uczyniły, zakrawa wprost na śmieszność i usprawiedliwia przypuszczenie, że Związek sądowców we Lwowie, nie biorąc dotąd takiego udziału w ogólnej akcyi, jakiego sobie życzyć wypadało, chciał wnioskiem tym zrehabilitować się w oczach swoich członków i równocześnie wielkością swoją zaimponować, że jest w możności wysłać wielką deputacyę do cesarza ze skargą na ministrów i parlament.

Zapomniał jednak o jednem, że w Galicyi istnieją jeszcze inne organizacye, które deputacyę tę przedstawią we właściwem świetle.

W końcu nie możemy pominąć milczeniem ciekawego zastrzeżenia, jakie końcowy ustęp wspomnianej odezwy zawiera, że Związek sądowców zastrzega sobie prawo inicyatywy tego dowcipnego projektu. Możecie być Panowie Sądowcy zupełnie spokojni! Wniosku, którzy już inni dawno postawili, zabierać wam nie chcemy. Nie mamy także ochoty odmawiać wam pierwszeństwa w projektowaniu głupstw i nonsensów!

Siła przyzwyczajenia.

Ministerstwo sprawiedliwości rozporządzeniem z dnia 4-go czerwca 1907 L. 13.897 podało do wiadomości, że oficyantom i pomocnikom kanc. obojga płci należy udzielać na ich prośbę urlopy feryalne, o ile pozwala na to prawidłowy tok czynności.

Urlopy te mają wynosić odnośnie do oficyantów, stosownie do lat służby 10 do 14 dni, a odnośnie do pomocników kancelaryjnych, najmniej jeden rok w służbie pozostających, 8 do 10 dni.

Stosując się do powyższego rozporządzenia sądy krakowskie przy zestawieniu tabel urlopowych dla urzędników i sług wpisywały do nich także oficyantów i pomocników kanc. z oznaczeniem żądanego przez nich urlopu.

Na podstawie tych tabel przełożeni sądów oznaczali długość i czas urlopów z zarządzeniem potrze-

bnego zastępstwa i przedkładali Prezydyum sądu kraj. do zatwierdzenia.

O ile nam wiadomo, tak samo postępują inne sądy galicyjskie z wyjątkiem sądu powiatowego..... w Czarnym Dunajcu.

Tam przy zestawieniu tabeli urlopowej ignoruje się powyższe rozporządzenie, wedle którego odnośnie do urlopów oficyantów i pomocników kanc. należy zastosować przepisy § 49 instr. sąd., odnoszące się do urzędników i sług. — w następstwie czego tamtejsi oficyanci nie mogą w całej pełni korzystać z przysługującego im prawa i muszą dopiero w czasie urlopu przełożonego sądu, zanosić błagalne prośby do kierownika kancelaryi — jeden o zwolnienie na kilka godzin po południu parę razy w tygodniu celem pokrycia powstałej wskutek długotrwałej słotyd ziury na dachu domu, drugi na parę dni celem załatwienia koniecznych sprawunków w Krakowie.

Któż ponosi winę takiego stanu rzeczy?

Oczywiście sami odnośni oficyanci, którzy nie mogą czy nie chcą dostatecznie zrozumieć, że także im, tam w Dunajcu, przysługuje ta odrobina, nie bez trudu zdobytych praw.

Jeżeli bowiem sądzą, że nie warto prosić o 14-to dniowy urlop z obawy odmowy, gdyż „prawidłowy tok czynności na to nie pozwala“, — to mylą się podwójnie, albowiem z jednej strony takie samo ograniczenie istnieje także odnośnie do urlopów urzędników kancelaryjnych, a przecież z ograniczenia tego nigdy się użytku nie robi, — z drugiej zaś strony mniemanie, jakoby udzielanie urlopu oficyantom i pomocnikom kanc. miało wpływać ujemnie na tok czynności -- byłoby śmiesznem, bo przecież do podtrzymania „prawidłowego toku czynności urzędowych“ nietylko oficyanci i pomocnicy kancelaryjni są powołani. — Na takiem mniemaniu się opierając, musiałoby się odmówić urlopów wszystkim urzędnikom i sługom, bo czynność w urzędach była, jest i będzie, a brak w biurze choćby tylko jednego funcyonaryusza wpływa ujemnie na jej tok, co jednak nie przeszkadza urzędnikom i sługom w korzystaniu z urlopów feryalnych.

Zestawiając przytoczone okoliczności dochodzimy do wniosku, że u oficyantów wymienionego sądu taką jest siła przyzwyczajenia do roli historycznego, milcząco-pokornego dyurnisty, że nawet nie mogą zdobyć się na odwagę, by w drodze urzędowej domagać się tego, co im się słusznie należy. Nie możemy bowiem przypuszczać, by Przełożony tamtejszego Sądu — odmawiał im prawa, rozporządzeniem ministeryalnem wszystkim oficyantom i pomocnikom kancelaryjnym — a zatem i oficyantom i pomocnikom kancelaryjnym w Czarnym Dunajcu — przyznanego.

Ale.... volenti non fit iniuria! *S. — k.*

Woźni c. k. podurzędnikami.

Przedemną leży odezwa kolegi, czy kolegów, z Przemyślan, rozesłana po Galicyi. Czytałem ją do końca, a że jestem flegmatycznego usposobienia, więc nie rozbiłem stojącego przedemną kałamarza, lecz począłem rozmyślać nad... głupotą ludzką i niedojrzałością niektórych kolegów naszych.

Odezwa ta wzywa kolegów do broni, do walki — nie ‚zgadniecie z kim... z woźnymi. — Protest krwawemi wypisany literami wnieść mamy do rządu, by go zmusić do cofnięcia rozporządzenia, którem umożliwiono sługom państwowym uzyskanie stopnia podurzędnika.

Dziwny, a zarazem smutny objaw poziomu inteligencyi i pojęcia o godności własnej, taki wybryk fantazyi oficyanckiej! Skutki nie dały długo na siebie czekać. Zamiast pomocy, którą odezwą swoją ogólnej sprawie przynieść mieli, narazili ogół kolegów na nieuzasadnione szyderstwa i docinki ze strony sług państwowych — których odezwą swoją wprowadzili w błąd, jakoby organizacye nasze miały zamiar przeciw uzyskanemu przez nich tytułowi podurzędnika oponować.

Niechże zatem koledzy z Przemyślan przyjmą do wiadomości, że ogół naszych kolegów nigdy o tytuł „podurzędnika“ się nie ubiegał, ani tytułu tego nie żąda. Same bowiem rozporządzenia ministeryalne nadają nam tytuł „urzędników kontraktowych“ i tytuł ten aż do uzyskania ustawowej regulacyi naszych stosunków zupełnie nam wystarcza. O ile zaś koledzy z Przemyślan uważają tytuł podurzędnika za lepszy od naszego lub zazdrości godny, wolno im starać się dla siebie „ad personam“ o godność taką, — nie wolno im jednak rozsyłać odezw kompromitujących ogół kolegów.

My bowiem przekonani jesteśmy, że aczkolwiek zdolniejsze czy inteligentniejsze jednostki z pomiędzy służby państwowej uzyskają stopień podurzędnika, nie zyskają przez to jeszcze równouprawnienia z nami, ani nie nada im to śmiałości do koleżeńskiego traktowania nas.

Uspokójcie przeto umysły Szanowni koledzy z Przemyślan i zechciejcie o tem w przyszłości pamiętać, że mamy dziś jednolitą i w całej Austryi rozpowszechnioną silną organizacyę zawodową, że organizacya ta — dla Galicyi zachodniej stowarzyszenie nasze w Krakowie, dla wschodniej „Unia“ we Lwowie — zobowiązane i powołane są do tego, by w sprawach, ogół kolegów obchodzących, zajęły odpowiednie stanowisko i broniły praw naszych. Zaś pojedynczym kolegom nie wolno rozsyłać odezw bezsensowych narażających nas na nieprzyjemności i na śmiech.

W przyszłości, jeżeli spracowany mózg wasz spłodzi znowu jaką odezwę, przyślijcie ją wpierw nam do oceny, a jeżeli będzie wartą tego, zużytkujemy ją z pewnością. *X. Y. Z.*

Sprawozdanie

ze Zjazdu oficyantów i pomocn kancel. w Wadowicach w dn. 15 sierpnia b r.

W dniu 15 sierpnia b. r. o godzinie 5-ej popołudniu odbyło się w Wadowicach w sali hotelu „pod Sobieskim“ zwołane przez Wydział Stowarzyszenia krakowskiego poufne zebranie kolegów z okręgu ck. sądu obwodowego w Wadowicach. Zebranie to miało na celu zaznajomić szerszy ogół kolegów z tokiem akcyi zdążającej do poprawy naszego bytu, a nadto zachęcić nienależących dotąd do Stowarzyszenia krakowskiego kolegów, do przystąpienia do naszego stowarzyszenia

Oprócz kolegów z Wadowic, którzy zjawili się prawie wszyscy, przybyli także koledzy z Andrychowa, Kęt, Kalwaryi, Zatora, Suchej i Jordanowa. Ze strony Stowarzyszenia krakowskiego wzięli w zebraniu tem udział koledzy: Franciszek Hess, członek wydziału centralnego związku stowarzyszeń „Reichsverband" w Wiedniu, Józef Grzesiak, prezes Karol Podgórczyk, wiceprezes Waleryan Wojciechowski, członek Wydziału krakowskiego Stowarzyszenia.

Imieniem krakowskiego Stowarzyszenia powitał zebranych prezes, kolega Józef Grzesiak, i skreśliwszy krótko cel i powody zebrania, zaproponował na przewodniczącego kolegę Konstantego Gottwalda, którego jednogłośnie wybrano.

Kolega Gottwald, podziękowawszy za wybór, udzielił głosu koledze Franciszkowi Hessowi, który w dłuższej przemowie przedstawił obecnym przebieg dotychczasowej walki o poprawę naszego bytu, wykazując jasno i dobitnie, że wobec nieprzychylnego stanowiska, jakie wobec nas rząd zajmuje i wobec trudności, z jakiemi na każdym kroku ustawowe uregulowanie naszych stosunków służbowych walczyć musi, jedynie tylko na samych siebie liczyć możemy i jedyną naszą bronią, silna i jednolita organizacya, skupiająca w sobie bez wyjątku wszystkich kolegów, bez względu do jakich dykasteryi służbowych należą; organizacya tak solidarnością i karnością potężna, by głos jej mógł wywrzeć decydujący wpływ na te czynniki, od których wypełnienie słusznych naszych żądań i postulatów zawisło. Mowca podniósł następnie, że właśnie brak tak silnej organizacyi był dotąd powodem, że ani parlament, ani rząd nie reaguje na tyloletnie nasze prośby, memoryały i deputacye, zbywając żądania nasze obietnicami i przyrzeczeniami, których wypełnić nigdy nie myśli. Zamiast wypełnienia naszych skromnych żądań, rzuca nam od czasu do czasu, jakby na urągowisko, ochłap, który mu po zaspokojeniu żądań wszystkich innych funkcyonaryuszy państwowych, pozostaje do dyspozycyi, głosząc urbi et orbi, że niczego więcej żądać nie powinniśmy, gdyż stosunki nasze służbowe już tylokrotnie były uregulowane i wszystkim naszym żądaniom w zupełności stało się zadość! Aby więc temu w przyszłości zapobiedz i położyć podwaliny do jednolitej organizacyi, wzywa mowca wszystkich kolegów do przystąpienia do swoich organizacyi krajowych, należących do centralnego związku stowarzyszeń „Reichsverband" w Wiedniu, by — gdy w jesiennej sesyi parlamentarnej sprawa nasza przyjdzie na porządek dzienny obrad pełnej Izby, stanąć do walki jako jedna potężna organizacya obejmująca kolegów całej Austryi, — organizacya świadoma swego celu i swej siły.

Po przemówieniu kolegi Hessa zabrał głos wiceprezes krakowskiego stow. kolega Podgórczyk i skreśliwszy krótko dotychczasową działalność istniejącego od lat siedmiu Stowarzyszenia krakowskiego, — pomimo szczupłych środków, jakimi dotąd rozporządzało,— biorącego zawsze jak najczynniejszy udział w walce o poprawę naszego bytu, czy to wysyłając z łona swego delegacye do ministrów i parlamentu, czy to biorąc udział w zjazdach i wiecach koleżeńskich, — zawiadomił zebranych, że w myśl uchwały, powziętej na zjeździe prezesów wszystkich stowarzyszeń w Austryi w dniu 14 maja b. r. zakres działalności Stowarzyszenia krakowskiego rozciąga się na całą Galicyę zachodnią (okręg sądu kraj. wyższego w Krakowie) i jedynie Stowarzyszenie krakowskie, jako stowarzyszenie krajowe, należące do związku centralnego w Wiedniu „Reichsverband", daje członkom swoim gwarancyę, że jako ogniwo jednej, jednolitej organizacyi, obejmującej całą Austryę, zyskują wpływ na tok akcyi w sprawach naszych, a nadto w razie potrzeby pomoc i poparcie wszystkich, w stowarzyszeniach tych zjednoczonych kolegów. Jest zatem obowiązkiem wszystkich kolegów przystąpić obecnie tylko do swoich organizacyi krajowych, by tym sposobem raz na zawsze położyć kres chaosowi organizacyjnemu, jaki niestety dotąd w Galicyi panuje. Albowiem tylko w naszym kraju, jednym na całą Austryę, koledzy nasi nie chcą zrozumieć, że jest ich powinnością należeć do organizacyi w ich okręgu istniejących i przystępują do różnych stowarzyszeń po za ich okręgiem organizacyjnym, wytwarzając tym sposobem zamieszanie wprost do usunięcia niemożliwe. By więc raz dojść do ładu i porządku organizacyjnego i stworzyć w Galicyi dwie jednolite organizacye, jedną we Lwowie, a drugą w Krakowie, wezwał mowca wszystkich obecnych do przystąpienia do Stowarzyszenia krakowskiego, by wspólnie z kolegami całej zachodniej Galicyi podjąć na nowo walkę o słuszne prawa nasze.

Kolega Stanisław Kalinowski z Kęt w krótkiem i zwięzłem przemówieniu zainterpelował kolegę Podgórczyka, czy Stowarzyszenie krakowskie jest stowarzyszeniem ogólnem, zastępującem interesa wszystkich kolegów bez różnicy, przy jakich urzędach pracują, czy też jedynie sądowców?

W odpowiedzi wyjaśnił kolega Podgórczyk, że Stowarzyszenie krakowskie od czasu swego założenia jest zawsze stowarzyszeniem obejmującem wszystkich kolegów bez wyjątku. Wychodzi bowiem z założenia, że wszelkie rozdziały na sądowców i nie-sądowców są dla ogólnej sprawy szkodliwe; stają się powodem rozdrabniania sił, a nadto rozsiewają zawiści i niezgodę pomiędzy kolegami. Ponadto sądowcy idąc oddzielnie, nic dla poprawy swego bytu uzyskać nie mogą, gdyż tylko wspólnemi siłami, zjednoczeni w jednę wielką całość, — możemy mieć nadzieję zwycięstwa. Jako dowód przytacza mowca słowa ministra sprawiedliwości, JE. Kleina, skierowane do deputacyi, wysłanej przed dwoma laty w lipcu przez sądowców z Pragi, Berna, Gracu i Krakowa. Mowca był właśnie członkiem tej deputacyi jako przedstawiciel sądowców w Galicyi. Minister Klein oświadczył wówczas wyraźnie, że absolutnie niema nadziei, by udało się uzyskać poprawę stosunków służbowych samych tylko oficyantów i pomocn. kanc. sądowych, gdyż przeciw temu zaoponowałyby najenergiczniej inne ministerstwa i nie dopuściłyby do tego, by sądowców traktowano inaczej jak innych oficyantów i pomocn. kancel.

Z tych powodów rozwiązały się później stowarzyszenia sądowców w Pradze, Bernie i Gracu; istnieje obecnie tylko powstałe niedawno stowarzyszenie sądowców we Lwowie, które nie należy do ogólnego związku stowarzyszeń „Reichsverband" w Wiedniu i dlatego stoi poza ogólną organizacyą oficyantów i pomocn. kancel.

Po powyższem wyjaśnieniu przemówił prezes krakowskiego Stowarzyszenia kolega Józef Grzesiak i podniósłszy korzyści, jakie dotychczas Stowarzyszenie krakowskie, łącznie z stowarzyszeniami całej Austryi w sprawie regulacyi naszych stosunków służbowych

uzyskało, zapewnił, że jak dotąd tak i nadal Stowarzyszenie krakowskie stać będzie na straży interesów zawodowych wszystkich kolegów, interesów tych będzie bronić i dotąd w zabiegach i pracy nie ustanie, dopóki słuszne żądania nasze w zupełności nie zostaną spełnione. W końcu wyraziwszy nadzieję, że i obecni od pracy wspólnej usuwać się nadal nie zechcą, lecz wraz z kolegami całej Austryi staną ręka w rękę do walki o poprawę bytu swego i swych rodzin, wezwał wszystkich obecnych do przystąpienia do Stowarzyszenia krakowskiego.

Wezwanie to przyjęli obecni burzliwymi oklaskami, zapisując się równocześnie na członków Stowarzyszenia krakowskiego.

Przewodniczącym grupy Wadowice wybrano jednogłośnie kolegę Konstantego Gottwalda, oficyanta c. k. sądu obwodowego w Wadowicach, — sekretarzem i skarbnikiem kolegę Antoniego Woźniaka, oficyanta c. k. dyrekcyi skarbu w Wadowicach.

Na wniosek kol. Woźniaka uchwalili zebrani wyrazić posłowi do parlamentu, drowi Łazarskiemu, najserdeczniejsze podziękowanie za dotychczasową energiczną obronę i poparcie naszych interesów zawodowych, wybierając w tym celu deputacyę, która w następnym dniu udała się do p. dra Łazarskiego i w jej imieniu kolega Woźniak podał do wiadomości treść uchwalonej rezolucyi, prosząc p. dra Łazarskiego nadal o szczere poparcie naszej sprawy, gdy ona na porządek obrad jesiennej sesyi Rady państwa wejdzie.

Po przemówieniach jeszcze kilku kolegów, stwierdzających gotowość do wspólnej pracy i wyrażających nadzieję, że węzeł koleżaństwa i przyjaźni, zadzierzgnięty w dniu zebrania pomiędzy kolegami z okręgu sądu obwodowego w Wadowicach a Stowarzyszeniem krakowskiem, będzie trwały i przyczyni się do uzyskania słusznie nam przynależnych praw, zamknął przewodniczący zebranie podziękowaniem dla wydziału Stowarzyszenia krakowskiego, za urządzenie zebrania i wysłanie delegatów.

* * *

Koledzy z Wadowic i okolicy jawiąc się gremialnie na zwołanem przez Stowarzyszenie krakowskie zgromadzeniu, dali niezbity dowód, że chętnie dla pracy około wspólnego celu poświęcają swe siły i krwawo zapracowany grosz, niejednokrotnie z uszczerbkiem dla siebie i swych najbliższych!

Głębokie poczucie wspólnych, wobec wspólnego zła, obowiązków pracy i poświęcenia, zrodzić powinno dla kolegów wadowickich należny szacunek i uznanie, i pobudzić innych do pójścia w ich ślady. Żywimy przeto uzasadnioną nadzieję, że fakt chętnego zgłaszania się do wspólnej pracy około ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych, nie przeminie bez echa — nie będzie odosobnionym zjawiskiem, lecz za świetnym przykładem Wadowic pójdą wszyscy inni koledzy, licznem przystąpieniem do organizacyi naszej manifestując, że nie chcą się tuczyć i żywić pracą i poświęceniem innych kolegów — lecz przez wspólną pracę ze wspólnych korzystać owoców.

Kady.

Redaktorom „Głosu służby państwowej" w odpowiedzi.

W ostatnim numerze czasopisma „Głos służby państwowej" pojawił się artykuł zwrócony przeciw oficyantom i pomocnikom kancelaryjnym, — artykuł będący typowym okazem bezczelności i bezkrytycznego zacietrzewienia. Nie mamy zamiaru zbijać szczegółowo tej bezwstydnej napaści, powodowanej głupotą albo złą wolą, a najprawdopodobniej obiema, — wiemy bowiem doskonale, że nie jest on wyrazem opinii całej służby państwowej, lecz kilku zaledwie niezadowolonych z losu indywiduów. Służba państwowa niema najmniejszego powodu do zajmowania wobec nas tak wrogiego stanowiska, albowiem stosunki służbowe pomiędzy służbą państwową a oficyantami i pomocnikami kancelaryjnymi są zawsze jak najlepsze, czego dowodem fakt, że artykuł wspomniany, jako bezczelna napaść, oburzył więcej służbę państwową niż oficyantów i pomocników kancelaryjnych, którzy artykuł ten przyjęli jako poroniony płód niedowarzonych, pseudointeligentnych mózgów, polujących na tani efekt, możliwy zresztą jedynie w tej sferze czytelników.

Zmuszeni jednakowoż jesteśmy zwrócić uwagę autorów wspomnianego artykułu, że zasadą naszą jest i będzie nie zwalczać nigdy jakiejkolwiek organizacyi, żadnej nie zazdrościć zdobytych sukcesów i z każdą żyć w zgodzie, zaś polemikę z niemi wdamy się dopiero wtedy, gdy się nauczą pisać w tonie przyjętym poza obrębem karczmy.

Nowi członkowie.

W miesiącu sierpniu br. przystąpili do naszego stowarzyszenia następujący koledzy:

Z Bochni: Karaim Władysław, Myksa Jan, Piątkowski Antoni i Wach Władysław.

Tarnów: Prusak Władysław.

Jaworzno: Wrona Franciszek.

Kraków: Kubielas Błażej, Kwiatkowski Henryk, Nowak Jakób, Pajor Leon i Klimowski Anatol.

Jasło: Jaworski Mikołaj.

Andrychów: Czerwiński Maryan, Podworski Jan i Tryboń Antoni.

Sucha: Stożek Tadeusz i Mizia Antoni.

Jordanów: Leśniak Piotr.

Kęty: Kalinowski Stanisław, Kołodziejczyk Leon.

Zator: Droździewicz Stanisław, Juda Franciszek, Rożycki Józef i Ullmann Wilhelm.

Wadowice: Bandoła Daniel, Banaś Józef, Biela Józef, Brańka Michał, Brandstätter Franciszek, Chojecki Józef, Datka Walenty, Dębiński Adolf, Fabian Franciszek, Faron Franciszek, Fracz Bronisław, Friedel Maryan, Friedel Michał, Foryś Ferdynand, Gajczak Józef, Gazda Jan, Gołąbski Mateusz, Gornisiewicz Roman, Gottwald Konstanty, Guzdek Jan, Hannak Karol, Hoeschel Emanuel, Hojdys Kazimierz, Kasparek Edmund, Koletka Bronisław, Kołek Jan, Kucharski Stefan, Niewidowski Jan, Nowicki Piotr, Ojczyk Franciszek, Parzyński Czesław, Stankiewicz Julian, Szarek Jan, Wierzchowski Wojciech, Wójcik Jan, Woźniak Ferdynand, Woźniak Antoni i Zając Stanisław.

Odnośnie do członków z Wadowic zaznaczamy, że prócz powyż wymienionych, należą już dawno do stowarzyszenia koledzy: Kotlarczyk Stefan, Latawiec Wincenty, Woźniak Stanisław i Rakoczy Stanisław, że zatem grupa wadowicka liczy 42 członków.

Przy tej sposobności zwracamy się ponownie z gorącym apelem do tych kolegów, którzy zalegają z wkładkami ponad 3 miesiące, — by wreszcie przystąpili do wyrównania tych zaległości względnie wystąpienie swoje ze stowarzyszenia zgłosili. Już w poprzednim numerze wyjaśniliśmy, na jakie straty narażają stowarzyszenie ci koledzy, którzy z wkładkami zalegają. Stowarzyszenie bez względu na to, czy członek wkładki uiszcza, czy też z niemi zalega, musi centralnemu związkowi „Reichsverband“ w Wiedniu płacić miesięczną wkładkę od członka w kwocie 20 hal.

Jest zatem powinnością każdego z członków uiszczać regularnie tę drobną kwotę lub wystąpienie swoje zgłosić. Do tych opieszałych kolegów należy kilku z Chrzanowa, Makowa, Tarnowa, Limanowej, Nowego Sącza, Skawiny, Kalwaryi a wreszcie większość z Podgórza. Mamy jednakowoż nadzieję, że koledzy ci zrozumią w końcu, że czas najwyższy przestać być pasożytem, tuczącym się pracą i ciężko zapracowonym groszem drugich i dołożą swoją drobną cegiełkę do budowy wspólnego dobra...

Za zarząd:

Michał Troneczek, sekretarz. *Józef Grzesiak,* prezes.

Jan Pałasz, skarbnik.

W dniu 1. września b. r. o godzinie 5 po południu w sali rozpraw Nr. III. c. k. Sądu powiatowego cywiln. w Krakowie (Gmach św. Piotra, ul. Grodzka) odbędzie się **posiedzenie Wydziału Stowarzyszenia** z następującym porządkiem rozpraw:

1. Sprawa zwołania Wiecu w Zachodniej Galicyi do Krakowa.
2. Przyjęcie rachunków i sprawozdania z podróży agitacyjnej do Wadowic.
3. Przyjęcie nowych członków do Stowarzyszenia.
4. Wnioski i interpelacye.

Szanownych PP. Członków Wydziału uprasza się o punktualne przybycie.

Kraków, dnia 28. sierpnia 1908.

Za Zarząd:

Troneczek sekretarz. *Grzesiak* prezes.

Zamiany miejsc.

Oficyant kancelar. przy c. k. Sądzie powiat. w Kosowie za Kołomyją, miejscowości górzystej, obfitującej w miejsca wycieczkowe i zalecanej przez lekarzy dla osób piersiowo chorych, zamieni swe miejsce służbowe z kolegą z Krakowa lub okolicy. Koszta przeniesienia zwróci. Ewentualnie godzi się na umiarkowaną dopłatę.

Zgłoszenia do rąk redaktora.

Oficyant władz skarbowych w Krakowie zamieni swe miejsce służbowe z kolegą innej dykasteryi służbowej z Krakowa lub Podgórza.

Zgłoszenia jak wyżej.

Odpowiedź od Redakcyi!

P. Koledze z Tachowa! Za list dziękujemy! Zgadzamy się w zupełności z zapatrywaniami Kolegi, że tylko żywe słowo ma wpływ na naszych kolegów i jak Kolega przekona się z dzisiejszego numeru, urządzamy zgromadzenia w całej zachodniej Galicyi. W najbliższych dniach zwołamy takie zgromadzenie do Tarnowa i mamy nadzieję, że koledzy tamtejsi w zgromadzeniu tem wezmą jak najliczniejszy udział. Do widzenia zatem w Tarnowie.

Od Zarządu.

Wszelkie posyłki i korespondencye należy nadsyłać do rąk prezesa kolegi **Józefa Grzesiaka,** oficyanta przy c. k. Sądzie powiatowym cyw. ul. Grodzka.

Wpisowe i wkładki do rąk skarbnika kolegi **Jana Pałasza,** oficyanta przy c. k. Sądzie powiatowym cyw. w Krakowie, ul. św. Jana.

Koledzy przystępujcie gremialnie do naszego Stowarzyszenia.

Wpisowe wynosi 50 halerzy, wkładka miesięczna 60 halerzy.

Od Redakcyi.

Wszystkie pisma i korespondencye, jako też artykuły, które w organie mają być zamieszczone, upraszamy nadsyłać na ręce odpowiedzialnego redaktora, kolegi **Karola Podgórczyka,** oficyanta przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie, ul. Grodzka.

Pism i korespondencyi niepodpisanych Redakcya zamieszczać nie będzie. — Tajemnica autorska ściśle zastrzeżona.

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.
Wydawca: „Stowarzyszenie rządowych pomocn. urzędników kancel. w Krakowie“.